Nr. 3. (15) Bielsko-Biała, Kraków, Sosnowiec, Katowice, — Marzec 1930 r. Rok II.

MŁODY NARODOWIEC

Należność pocztowa opłacona ryczałtem

Redakcja i Administracja: Bielsko, ul. Blichowa 40. Telefon 2912.

Warunki prenumeraty i ceny ogłoszeń na ostatniej stronie

Kto w poświęceń zmarł godzinie
Ten się w drugich przelał tylko.

Zygmunt Krasiński.

Polska na pograniczu.

Polska leży na pograniczu między wschodem i zachodem, a więc ulega wpływom obydwóch kultur. Polacy z dumą mówią o sobie, że są ostatnimi na wschodzie przedstawicielami kultury zachodniej, czyli rzymskiej. Trzeba jednak powiedzieć ze smutkiem, że w tem dumnem powiedzeniu więcej jest samochwalstwa niż istnej prawdy. W charakterze Polaków i dziś jeszcze jest zbyt wiele pierwiastków wschodnich, nabytych już to na ziemiach litewsko-ruskich, a więc wschodnich, które przez pięćset lat z górą były połączone z Polską w jedno państwo, już też pod najazdem rosyjskim, a więc wschodnim, któremu większa część Polski ulegała więcej niż pół wieku.

Do tego dodać trzeba, że Polska poznała kulturę rzymską dość późno, że nie była nigdy pod panowaniem starożytnego Rzymu. Włochy, Francja, Hiszpanja tworzyły przed dwoma tysiącami lat państwo rzymskie, a Niemcy i Anglja sąsiadowały z tem państwem, wojowały z niem, czasami ulegały mu częściowo to znów się oswobodzały, ale były zawsze z niem w stosunkach i czerpały z niego swoją kulturę.

Polska poznała kulturę rzymską dopiero w chwili przyjęcia chrześcijaństwa, a więc w pięćset lat po rozbiciu państwa rzymskiego. Nie przesiąknęła więc pierwiastkami tej kultury tak na wskróś jak Włochy, Francja, Hiszpanja, albo Anglja i Niemcy. Przy niegruntownem przejęciu się kulturą zachodnią łatwo było Polakom przyswajać sobie i pierwiastki wschodnie. To też mimo rzymsko katolickiego wyznania — protestantyzm jest również zachodnim wytworem — trzeba sobie powiedzieć, że Polska waha się, oscylluje między wschodem a zachodem i że naprawdę posiada kulturę dość powierzchowną, o charakterze swoistym, gdzie mieszają się pierwiastki wschodnie i zachodnie: I dzieje Polski mają cechy rozmaite: w pewnych epokach więcej wschodnie, w innych więcej zachodnie.

Przez przyjęcie chrztu z Rzymu i przez wprowadzenie rzymsko-katolickiej hierarchji duchownej Polska weszła w ścisły związek z zachodem, który przetrwał półtora wieku. Z organizacją kościelnej prowincji polskiej, przyszło także starorzymskie pojęcie państwa, które utrzymali trzej Bolesławowie, a najpotężniej

pierwszy z nich Bolesław Chrobry. Zjednoczenie plemion polskich w jedno ogromne państwo, postawienie tamy niemieckim zaborom, poważny głos w polityce światowej przez pokrewieństwa i wpływy w Danji i w Anglji, w Niemczech, Węgrzech i Rusi, utworzenie trzeciego czynnika ładu w Europie obok cesarstwa niemieckiego i byzantyńskiego: oto główne cechy polityczne tego przejęcia się władców zasadami rzymskiej kultury.

Widocznie jednak społeczeństwo nie dorosło jeszcze do takich wysokich koncepcji jak ogromne państwo bo za Bolesławów ciągłe były bunty plemion i prowincyj w imię separatyzmu, a kiedy zabrakło potężnych monarchów, którzy to wszystko trzymali jak gdyby w obręczy, Polska rozpadła się na plemiona Ślązan, Wiśliczan, Polan, Mazowszan, Kujawian, Pomorzan itd., z tą tylko nowszą różnicą że na czele tych plemion stanęli dziedziczni książęta.

Był to czas upadku państwa, w którym dojrzewało społeczeństwo. A dojrzewało i wyrabiało się przez pracę duchowieństwa, zjednoczonego w jedną prowincję kościelną polską, mimo że kraj był rozbity politycznie na szereg drobnych państewek. Duchowieństwo przez odbywanie synodów, w których brali udział biskupi z Wrocławia, Krakowa, Płocka, Gdańska, Kołobrzega, Kruświcy, Poznania i t. d. pod prezydencją arcybiskupa z Gniezna utrzymywało pamięć o dawnem zjednoczeniu; potem wystarało się o kanonizację św. Stanisława, biskupa Krakowskiego, jako patrona Polski całej; na tę kanonizację ułożyło pieśń narodową, zapowiadającą, że rozdarta Polska tak się znowu zrośnie w całość, jak się zrosły rozrzucone członki posiekanego ciała św. Stanisława (1253) i wreszcie w 1295 dopomogło księciu wielkopolskiemu Przemysławowi do zjednoczenia Polski i koronowania się na króla.

Epoka bolesławowska jest więc epoką ścisłego związku Polski z kulturą zachodnią — epoka podziałów w XII i XIII wieku jest zerwaniem z kulturą zachodnią. Duchowieństwo próbuje tę łączność na nowo przywrócić.

Zjednoczenia Polski naprawdę dokonywa Władysław Łokietek. Dokonywa go przez rycerstwo, które mu przez 30 lat zgórą pomaga bezinteresownie, czem dowodzi uświadomienia narodowego. Teraźniejsze więc zjednoczenie Polski na początku XIV wieku jest owocem nietylko genjuszu monarchy, ale i świadomej woli narodu. Nie tak było za Bolesławów, kiedy tylko genjalni monarchowie rozumieli potrzebę zjednoczenia w potężne państwo, a ludność, nie umiejąca wzbić się do szerszego pojęcia niż plemię, stawiała im ciągłe przeszkody i po ich śmierci rozbijała z trudem utworzoną organizację. Zjednoczenie za Łokietka było dziełem uświadomionych obywateli-rycerzy, było dziełem całego narodu.

Na nieszczęście nie objęło wszystkich ziem polskich, jakie niegdyś posiadali Bolesławowie. Całe dorzecze Odry od źródeł do ujścia w morze, czyli około 180 tysięcy kilometrów kwadratowych ziemi etnograficznie polskiej nie należało już politycznie do Polski, a w przeciągu następnych wieków zostało zgermanizowane.

Już ten rzut oka wskazuje, że Polska dopóki była prawdziwą placówką kultury zachodniej, była państwem wielkiem i potężnem, i że z chwilą uchylenia się od tej kultury wpadła w nicość. A za ten upadek zapłaciła utratą ogromnej części dzierżaw polskich.

Łokietek dokonał zjednoczenia Polski przez nawiązanie stosunków z zachodem. W roku 1300, wypędzony przez Czechów i Niemców z Kraju wziął udział w pierwszym wielkim jubileuszu w Rzymie, przypa-

trzył się polityce europejskiej, spowinowacił się z francuską dynastją d'Aujou, która panowała na Węgrzech i Neapolu, a uznawała się za cenną wobec papieża, a przezto miała duży głos w Kurji rzymskiej i w ten sposób wszedł w środek monarchów Europy zachodniej. Królowie Węgier i Neapolu nie zerwali bowiem z rodzinną Francją.

Kazimierz uczynił z Polski państwo naprawdę wzorowe. Ujednostajnienie prawa, bezpieczeństwo publiczne, urządzenia handlowe, komunikacyjne, szkolnictwo i Akademja jako korona, oświata i dobrobyt, podwaliny pod sztuki piękne przez sprowadzenie mistrzów francuskich wszystko to trzeba mieć na pamięci, żeby zrozumieć, że Polska, chociaż pomniejszona, staje od drugiej połowy XIV. wieku w rzędzie najdoskonalej urządzonych państw w Europie. A po Ludwiku zaczyna odgrywać jedną z pierwszych ról. Na polski uniwersytet garnie się młodzież z całej zachodniej Europy, nawet ze Szkocji. Polscy delegaci prezydują na soborach i głoszą nowożytne, tolerancyjne zasady.

Polską nauka uznawana w świecie — polskich architektów wzywają do Koszyc, Pragi, Wiednia itd. polski rzeźbiarz Stwosz stwarza sztukę rzeźbiarską w południowych Niemczech — Polska weszła w zachód jako czynnik równorzędny, często kierowniczy. A temu przejęciu się kulturą zachodu odpowiada potęga polityczna: Litwa, Prusy, Multany, Wołochy, Węgrzy, Czesi dążą do połączenia się z Polską: wiek XV widzi monarchję króla polskiego lub dynastji polskiej, opartą o trzy morza, bałtyckie adrjatyckie i czarne. Ściśle zespolenie się i przejęcie kulturą zachodnią, szerzenie tej kultury dookoła siebie daje państwu potęgę i poważny, prawie przodowniczy głos w Europie.

W wieku XVI zaczyna się zastój, kompromis ze wschodem: polityczny w Unji Lubelskiej, religijny w Unji Brzeskiej, a potem uwschodnienie się typu polskiego. Imbardziej zrywa się łączność z zachodem, tem bardziej upada potęga, znaczenie polityczne oświata, rozum stanu, gospodarka: wszystko. Jest to czas perskiego kontusza i konfederatki, oraz tureckiej karabeli i kozackich wąsów — czas prawdziwie wschodni.

Próby ratunku zaczynają się w połowie XVIII wieku, a wzmagają się tem więcej, im bliżej końca tego wieku. I znowu Polska ratuje się przez ściślejsze nawiązanie stosunków z zachodem. Rzym w tym czasie utracił już kierownicze znaczenie na rzecz Francji, to też nastała moda francuska. Ludzie, wykształceni w Rzymie i we Francji, zaprowadzili nowe szkoły cywilne i wojskowe, zaczęła się praca nad tem, żeby zachód dopędzić i nastąpiło to odrodzenie ducha, jakie podziwiamy na Sejmie czteroletnim, w Konstytucji 3 maja, w powstaniu Kościuszki, w legjonach Dąbrowskiego i w całej pracy Księstwa Warszawskiego, oraz w początkach Królestwa Kongresowego. Chociaż państwa polskiego nie było, naród polski był znany wszystkim innym norodom, podziwiany, opiewany przez poetów — i była rzecz pewna, że jeżeli się uda wszystkim ludom złamać despotyzm, Polska powstanie tak przez wolę swoich obywateli, jak przez żądanie jednomyślne wszystkich ludów.

Rozczarowanie przyszło po roku 1846 i 1848. I wtedy pisarze i poeci zaczęli przypominać dawne kontuszowe czasy zasklepiać i zacieśniać czytelnikom widnokrąg do czasów elekcyjnych jako do najbardziej polskiej epoki; chociaż była to epoka wschodnia, epoka upadku, epoka, w której typ polski został zdeformowany i spaczony na modłę litewsko ruską. Zaczęły się gawędy staroszlacheckie Rzewuskiego, Chodźki, Pola, Syrokomli i wszystkich prawie

powieściopisarzy, zacząwszy od Kraszewskiego. Pod wpływem tej lektury i pod wpływem rosyjskich szkół i książek, które musieli poznawać Polacy pod zaborem rosyjskim, wpływ wschodni doszedł aż do dni dzisiejszych. W epoce wschodniego sarmatyzmu wybuchło powstanie styczniowe 1863 i skończyło się tragicznie. A chociaż pozytywiści nawiązali znowu umysłową łączność z zachodem, chociaż zabór austrjacki i pruski wyrosły w zachodniej kulturze, to jednak w niepodległej polsce przeważa pierwiastek wschodni, pochodzący tak z rosyjskiego wychowania, jak też z przejęcia się własnemi gawędami, powieściami, wspomnieniami staroszlacheckiemi.

Ponieważ zaś dzieje Polski dowodzą, że Polska rozwijała się, kwitnęła, dochodziła do potęgi i wielkiego głosu na świecie wtedy, kiedy była wyrazicielką i szerzycielką kultury zachodniej, upadała zaś zawsze i traciła znaczenie lub niepodległość, kiedy zrywała łączność z zachodem i ulegała wschodnim wpływom — ponieważ dalej dwa razy w dziejach ratowała się z upadku przez ponowne nawiązanie z zachodem—przeto mamy bardzo prostą receptę na dziś i na najbliższą przyszłość: Jeżeli chcemy, żeby nasze państwo rozwijało się i kwitło, musimy z niego zrobić pioniera prawdziwej zachodniej kultury. Dziś jest źle u nas, bo nawiązaliśmy do kultury wschodniej, albo do naszego, swoistego przetworzenia tej kultury w XVII i XVIII wieku.

Nawróćmy do zachodu a będzie lepiej.

W czem jednak tkwi różnica między wschodem i zachodem, tudzież jak kulturę zachodnią wszczepić w nasz naród z powrotem, o tem w następnych rozważaniach.

Jan Zamorski.

Nie ciszy szukać nam...

Nie ciszy szukać nam, lecz trudu!
Nie kwiatów szukać nam, lecz spiżów!
Hej! żagiew ująć w garść i z brudu
wynijść do krain Dnia i Wyżów!

Z dusz skargi rzucić precz! w Milczenie. —
Przyoblec twarze w moc! iść ławą:
druzgotać fałsze, lęk, mąt, cienie,
Żyć życiem burz i Sławą!—

F. Ś.

W pogoni za ideałem.

Dr. Leon Oberlender w świątecznym numerze krakowskiego „Czasu" postanowił odszukać wspólny dla całego narodu polskiego ideał, równie wielki, jak w czasach niewoli—ideał niepodległości.

Jak widzimy, żydzi chcą nam pomagać nietylko w polityce, handlu i literaturze ale i... w wynajdywaniu ideałów narodowych. Nie jest to wszakże sprawa prosta i łatwa. Nie dziw, że p. Oberlender natrafił na nieprzezwyciężone przeszkody.

Nie odnalazł go w sobie, a i w starszem pokoleniu stwierdził „brak dość pewnych i zdecydowanych zasad. Na żadne hasło twórcze nas nie stać — z rezygnacją wyznaje p. Oberlender — bo sami nie wiemy do czego dążymy".

Słusznie choć nie mniej melancholijne, są dalsze spostrzeżenia krakowskiego poszukiwacza: pokolenie starsze — ciągnie dalej p. Oberlender — jest pokoleniem przejściowem, niezdecydowanem, kryzys ideowy sięga daleko poza granice Polski, obejmuje całą zachodnią Europę, słowem całkowite bankructwo haseł przedwojennych i brak ideałów na dziś. Największem powodzeniem cieszą się hasła negatywne, szowinistyczne.

Nie dziwimy się, że p. Oberlendera rażą objawy wzrastającego w świecie powojennym zrozumienia niebezpieczeństwa żydowskiego, że w zdrowych odruchach budzącego się instynktu narodowego nie dostrzega nic więcej ponad znienawidzony przezeń „szowinizm" ale zgoła niepotrzebnie trapi się „zmaterjalizowaniem" młodego pokolenia. „pochłoniętego jedynie sportem i zabawą". To że młodzież dzisiejsza wychowana w polskiej szkole, nie przepada za mglistemi i szkodliwemi pomysłami Paneuropy, pokoju powszechnego i t. p. nie oznacza wcale braku ideałów.

Młode pokolenie, w przeciwieństwie do rozbicia ideowego wśród starszych wykazuje zadziwiającą jednolitość przekonań. Nie jego już wina, że służy ideałom niezrozumiałym dla p. Oberlendera i jego przyjaciół z konserwatywno - sanacyjnego „Czasu", że w olbrzymiej większości w sposób zdecydowany opowiedziało się za rzekomo bankrutującym obozem narodowym i że dąży do Wielkiej, niezależnej od obcych wpływów, rozwijającej się twórczo we wszystkich dziedzinach Polski. Nie dosyć na tem. To, co dla p. Oberlendera jest negatywne — dla nas jest pozytywne i co on nazywa „szowinizmem" — my traktujemy jako nakaz polityki narodowej.

Najzabawniejsze jest to, że p. Oberlender mimowoli stwierdził, iż w świecie powojennym jedynie żywotną i twórczą jest ideologja narodowa.

Poszukując ideału dla dzisiejszej młodzieży polskiej, wskazał nie inne państwo jeno „szowinistyczne", faszystowskie Włochy i zalecił, jako program minimalny — podjęcie w Polsce, za wzorem Włoch, kampanji przeciw wadom narodowym: niechlujstwu, niedbalstwu, lenistwu niesumienności i pobłażliwości. Ta ostatnia wada dała się widać mocno we znaki autorowi poszukiwań, skoro napiętnował ją mianem grzechu.

„Grzechem jest" — twardo mówi współpracownik „Czasu" — „tolerowanie nadużyć z fałszywego wstydu przed „denuncjacją"; skrupuły takie, to pozostałości z czasu, gdy byliśmy pod obcą władzą". Dobrzeby było, aby najbliżsi wyznawcy „Czasu" i pokrewnych mu organów wzięli sobie do serca powyższe wskazanie i zechcieli je stosować nietylko na łamach prasy.

Co się zaś tyczy skromnego programu walki z wadami narodowemi

można go przyjąć, co więcej program ten już jest wykonywany. Jedna tylko przytem nasuwa się uwaga. Program ten będzie tem szybciej realizowany, im prędzej władza w Polsce przejdzie z rąk niezdecydowanej, oscylującej raz w prawo raz w lewo „sanacji" w ręce narodowe. Włochy pozwoliły sobie na skuteczną walkę z wadami narodowemi dopiero wtedy, kiedy złamały żywioły masońsko-liberalne i wprowadziły pełny ustrój narodowy.

Należałoby i u nas taką kolejność zastosować.

Tadeusz Bielecki

Niewdzięczność.

Największa może ze wszystkich wad
Jakie ułomny posiada świat:
Niewdzięczność czarna wszędzie prym wiedzie,
Czy kto bogaczem, albo też w biedzie;
Niewdzięczność czarna, jak światem świat,
Jedną z największych u ludzi wad...

Nie tak nie boli — wszak o tem wiem —
Jak gdy za dobre płacą nam złem.
A tem boleśniej niewdzięczność rani,
Im ludzie bliżsi, bardziej kochani,
Płacą nam nieraz za dobre złem;
Jak nas to boli — wszak o tem wiem...

Albatros.

Obszar państw europejskich

w tysiącach km.²

Francja	551	Węgry	93
Hiszpanja	505	Austrja	84
Niemcy	471	Irlandja	69
Szwecja	448	Łotwa	66
Polska	388	Litwa	56
Finlandja	344	Estonja	48
Norwegja	324	Danja	43
Włochy	310	Szwajcarja	41
Rumunja	295	Holandja	34
Jugosławja	249	Belgja	30
W. Brytanja	245	Stany Zjednoczone	7841
Czechosłowacja	140	Rosja Europ.	4202
Bułgarja	103		



„Polska jest bardzo szczerym i gorącym narodem katolickim. Jej tysiącletni rozwój tak zespolił z sobą czynniki patrjotyczny i religijny, że dziś stanowią one w dużej mierze synonimy

Rozbiory Polski i opanowanie jej przez masonerję były niedocenianą w swoich rozmiarach klęską Kościoła Katolickiego. Odrodzenie polityki polskiej przez Popławskiego Balickiego i Dmowskiego, przyniosło jednocześnie zupełne wyrwanie jej z pod wpływów międzynarodowego wolnomularstwa. Dopiero rok 1926 tę niezależność ograniczył — przez zwyciężenie drogą zbrojnego zamachu jedynego ośrodka antymasońskiej polityki. Dziś w Polsce toczy się bezkompromisowa walka między odzyskującym siły obozem Dmowskiego, a wolnomularstwem i stojącemi za niem żydami o to, czy kraj nasz ma zachować charakter narodowy, a, co za tem idzie też przejść ma przeobrażenie, analogiczne do metamorfozy Francji za czasów trzeciej rzeczypospolitej.

W tych warunkach kompromisowe stanowisko katolików wobec wojującego wolnomularstwa, a tembardziej wszelkie separowanie się od jedynej siły, zdolnej zwalczyć je w Polsce — od obozu Romana Dmowskiego stanowiłoby eksperyment niebezpieczny dla przyszłości katolicyzmu w Polsce“.

Jan Mosdorf.

Z Ruchu Młodych.

Cieszyn.

Na miesięcznem zebraniu placówki Młodych, które odbyło się w dniu 28-mego stycznia po zagajeniu przez zastępcę Kier. Mikuszewskiego, wygłosił referat o sytuacji obecnej i w sprawach organizacyjnych Kier. Okręgowy E. Zajączek z Bielska. W dyskusji przemawiali: Szczepan i inni.

Placówka pod kierownictwem Kol. Jaworskiego rozwija się pomyślnie.

Okrajnik pow. Żywiec.

W niedzielę, dnia 2/II, została założona placówka Młodych O. W. P. w Okrajniku do Tymczasowego Wydziału wybrano: Kier. Raczek Antoni zast. Kier. Omyła Stanisław skarbnik—Satława Franciszek sekretarz —Hupczak Adolf.

Bielsko — Biała

W poniedziałek, dnia 17-tego lutego o godź. 19-tej odbyło się w Domu Polskim okręgowe zebranie delegatów placówek „Młodych O. W. P." z powiatu cieszyńskiego bielskiego, żywieckiego i bialskiego. Obecnych 21 osób.

Sprawy ideowe ruchu oraz organizacyjne zreferował Kierownik Red. E. Zajączek. W dyskusji przemawiali: p.p. Szafrański, Mrozek Stefan i Niemczyk.

Następnie zostały zgłoszone kandydatury do Wydziału Okręgowego: kier. Szafrański Leonard Biała, sekretarz—Marjan Kostka, skarbnik —Fydówna Zofja Bielsko, referent propagandy—Suchoń Jan Komorowice, referent organizacyjny — Tarnawa Józef Komorowice, członkowie Wydziału: Jaworski Władysław Cieszyn, Raczek Antoni Okrajnik, kapelan Ks. Alfons Nowak Bielsko.

Po ukończonem zebraniu okręgowem odbyło się zebranie członków Bielsko-bielskiej placówki Młodych z tym samym porządkiem dziennym, na którym ustalono następujący skład placówki. Kierownik Szafrański Leonard Biała, zast. kierownika Pabijan Jan Biała, skarbnik-Jan Przybyła Bielsko, sekretarz-Franciszek Niemczyk Biała, referent propagandy Chmielówna Bogusława Biała, referent organizacyjny- Inż. Miodoński Józef Bielsko.

Na zakończenie zebrania obszernie poruszono sprawy organizcyjne i propagandowe.

Z życia narodowego w Międzybrodziu — bialskiem

Koło Stronnictwa Narodowego i Obóz Młodych urządził w dniu 19-tego stycznia „Tradycyjny Opłasek" w sali p. Franciszka Walusia, która nie mogła pomieścić licznie przybyłych członków na tę piękną tradycyjną uroczystość.

Uroczystość zagaił p. Czulak jeden z prawdziwie zasłużonych narodowców w Międzybrodziu - bialskiem. Piękne przemówienie okolicznościowe wygłosił Ks. Prob. Szybowski z Porąbki. Następnie zabrał głos red. E. Zajączek, wygłaszając przemówienie w sprawach polityczno - społecznych i składając życzenia w imieniu Zarządu Okręgowego Stronnictwa Narodowego oraz Wydziału Młodych w Bielsku.

Pozatem wygłosiła piękne deklamacje Cecylja Czulakówna jak: „Smutno Nam Boże" „Do Was Młodzi" i „Wigilja Sieroty". W przerwach przygrywała orkiestra robotnicza i śpiewano kolendy. Na zakończenie tej naprawdę miłej nroczystości przemawiali jeszcze p. p. Jan Harat i Józef Czulak. apelując w gorących słowach do zebranych by nie ustawali w pracy i Międzybrodzie utrzymali nadal jak dotąd jako twierdzę narodową w powiecie bialskim.

Czuwaj Młodzieży!

I.

Czuwaj Młodzieży! W życie jasne
Musimy iść... W codziennym trudzie.
Zakładać czynu fundamenty —
Już nowe formy dla nas ciasne
Życie się wlecze jak po grudzie...
Okręt nasz idzie na odmęty!

II.

Chcieliśmy Polskę widzieć świętą
Między narody w godnej szacie...
Jak Chrystus Pan po Zmartwychwstaniu
A ci nas wiodą ścieżką krętą
Każą Kainom mówić: „bracie“,
Czerwonym rajem nas tumanią!

III.

Wierzymy Panie w twe wyroki
Tyś wspierał mężnych w słusznej sprawie
Łotrów wygnałeś ze świątyni...
Wesprzesz w przyszłości nasze kroki
Ukarzesz mrowie to plugawe...
Bo walczym za Twą świętą sprawę.

Stanisław Kuraś



Gen. Zagórski (do gen. Kutiepowa): Witam szanownego kolegę, to i widzę, że i pana wysłali ziomkowie do południowej Ameryki.

ROZMAITOŚCI

Hetman Żółkiewski wzorem dla Harcerzy.

II Akademicka drużyna harcerska w Poznaniu ogłosiła piękny rozkaz do druhów, z którego podajemy najciekawszy wyjątek:

„Druhowie! W dążeniach naszych niech nam będzie wzorem postać świetlana hetmana Stanisława Żół kiewskiego człowieka szlachetnego, prawego chrześcijanina, rycerza niezłomnego i światłego wodza, obywatela ofiarnego i karnego, który z krwi i kości własnych szaniec zbudował Ojczyźnie. Tradycje filo matów i filaretów wileńskich, szanując hasło ich „Ojczyzna, Nauka Cnota“ za swoje uznać i ze czcią pielęgnować chciejmy.

W pracy naszej niech nam Bóg dopomaga!“

Żydowski projekt rewizji wyroku sądu nad Chrystusem.

(KAP) Jak donosi z Filadelfji „Sunday School Times“ niejaki Schwayder, prawnik żydowski z Denver (stan Colorado) zaproponował pewnej grupie swych współwyznawców założenie stowarzyszenia żydowskiego, które miałoby na celu spełnienie posłannictwa Izraela, a w pierwszym rzędzie zainicjowanie przeprowadzenia rewizji wyroku sądu nad Chrystusem Panem. Schwayder wyraża przekonanie, że pogarda, jaką okazują od dziewietnastu wieków Żydom, ma swe źródło w osądzeniu Chrystusa. Schwayder pragnąłby, żeby został zwołany do Jerozolimy Sanhedryn żydowski, któryby lojalnie przeprowadził proces przeciwko Jezusowi Chrystusowi i orzekł, czy sąd nad Zbawicielem świata nie był aktem niesprawiedliwości i nadużycia prawa. Wnioskodawca projektuje, że gdyby przewód sądowy wykazał niewinność Chrystusa Pana, wówczas Sanhedryn musiałby przyznać, że popełniono błąd, i błagać Boga o odpuszczenie winy. Sanhedryn ten miałby się składać z 23 znanych z pobożności i uczoności rabinów, 24 uczonych oraz z 24 kupców. Każdy członek musiałby złożyć uroczystą przysięgę i dawać moralną gwarancję, że będzie bezstronnym i że gotów jest przyjąć prawdę tak, jak jest.

Pomysł iście żydowski, obliczony widocznie na autoreklamę jego autora. Bezczelny p. Schwayder chciałby, aby Żydzi jeszcze raz sądzili Chrystusa Pana!

Na dnie ucha czy na dnie oka!

Warszawska „Placówka“ zastanawia się głęboko nad tą rozbieżnością słuchu i wzroku w epoce dzisiejszej. Ten konflikt zmysłów leży na dnie ucha i na dnie oka.

Np. słyszy się, że minister taki a taki wydał kilkadziesiąt tysięcy pieniędzy państwowych i przeszastał przeszło 4 miljony na protegowane firmy. Logika mówi: minister taki a taki winien być sądzony i skazany.

A tymczasem widzi się owego pana na wolności w dancingu przy

winie, rzucającego setki na prawo i lewo.

Albo słyszy się nazwiska zbirów, napadających na publicystów — a potem widzi się tychsamych panów, paradujących na redutach.

Nietylko na dnie oka leży ten tragiczny konflikt naszych czasów — na dnie ucha także.

Statua Chrystusa Pana.

Na wzgórzu, panującem nad miastem i portem Rio de Janeiro odbywa się obecnie montowanie olbrzymiej statui Chrystusa Pana; wysokość jej wyniesie 37 metrów, a budowa ma kosztować podobno do 10 miljonow złotych.

Na podstawie pomnika siedmiometrowej wysokości będzie widniał napis: „Christus vincit, Christus regnat, Christus imperat".

Statua ta będzie należała do najwspanialszych w świecie całym, rywalizując nawet ze słynną statuą Wolności, która została wzniesiona przy wejściu do portu nowojorskiego, a znacznie będzie przewyższała pomnik, wzniesiony na cześć Chrystusa Pana w Andach, na granicy republik Chili i Argentyny.

Nie wola ludu, ale wódka Moszka rządzi we wiosce Sokół.

Jak donosi „Przyjaciel Ludu", we wsi Sokół pow. gorlicki, zdarzył się niebywały fakt, świadczący wymownie o stosunkach, jakie panują gdzieniegdzie na naszej głębokiej wsi.

Oto wzorem innych sąsiednich gmin które wprowadziły u siebie na mocy powszechnego głosowania zakaz sprzedaży i wyszynku napojów alkoholowych — także i wieś Sokół postanowiła usunąć tego najpotężniejszego wroga ludu — wódkę. Zwierzchnosć gminna uchwaliła 23 czerwca b. r. wprowadzenie owego zakazu i wyznaczyła głosowanie na dzień 21 lipca b. r. I co się stało? Oto wkrótce na drzwiach Urzędu Gminnego wywieszono takie ogłoszenie:

„Ogłoszenie: Zwierzchność Gminna w Sokole ogłasza, iż plebiscyt w sprawie alkoholu, który miał się odbyć 21 lipca 1929 na prośbę Mojzesza Weinfelda przez większość głosów na posiedzeniu Rady gminnej dnia 17 lipca 1929 odwołany. Sokół, dnia 18 lipca 1929 (pieczęć gminna). Franciszek Sikora, wójt wr.".

„Przyjaciel Ludu" podaję nawet fotografję owego arcyciekawego dokumentu! Rzecz śmieszna i zarazem przykra! Jak głęboko tkwi w mózgach ludzi moszkowa wódka, — największa plaga naszej wsi!

Mussolini przyjaciel młodzieży.

Il Duce pragnąc ułatwić ubogiej młodzieży poznanie obcych krajów, o których marzy każdy sztubak obdarzony żyłką awanturniczą—wydał ustawę która ukoi „jaskółczy niepokój" młodych obywateli Italji.

Wszyscy kapitanowie okrętów włoskich otrzymali rozkaz rezerwowania po dwa miejsca, dla młodzieniaszków rwących się w świat szeroki.

Zamożniejsi chłopcy będą płacić dziennie 18 do 20 lirów.

Mussolini w jednem ze swych przemówień wygłoszonych na zebraniu młodzieży oświadczył, iż „książka i strzelba tworzą prawdziwego faszystę".

Do tych dwóch czynników dodano obecnie i „podróż".

Redakcje
wobec zalegających prenumeratorów w Meksyku i Chinach.

Smutny zwyczaj zalegania z prenumeratą znany jest pod wszystkiemi szerokościami geograficznemi. Wydawcy radzą sobie w niejednakowy sposób, zależnie od kultury i obyczajów różnych ziem. W Meksyku np. jest rzeczą bardzo ryzykowną pozostać dłużnym dziennikowi za prenumeratę lub ogłoszenia.

Gdy dłużnik taki, pomimo upomnienia, nie uiści należności, ukazuje się w dzienniku taka notatka: „Pan N.N. zechce pofatygować się do naszej administracji i wyrównać swój dług". Gdy i to nie pomaga, zamieszcza dziennik fotografję dłużnika z podpisem: „Ta bezczelna fizognomja należy do skończonego łotra, który nie pomny, jaką krzywdę wyrządza dziennikarstwu i piśmiennictwu, nie chce w żaden dobry sposób, uiścić zaległej marnej kwoty za prenumeratę. Prawdopodobnie przykra ta afera zakończy się połamaniem kości nieuczciwego człowieka przez naszych urzędników administracyjnych".

W Chinach natomiast redaktor wysyła czuły list: „Przeglądając przy wieczornej herbacie listę naszych niezrównanych abonentów, spostrzegłem wspaniałe nazwisko czcigodnego pana z niezrozumiałą adnotacją „zalega w prenumeracie". Pojmuję dokładnie ogrom zaszczytu, jaki sprawia nam pan, czytając nasz dziennik. Ośmielamy się jednak liczyć, że nie zechce pan przyczyniać się do zagłodzenia jego nieudolnych redaktorów, bo nawet śmierć najnędzniejszego robaka obarcza sumienie sprawiedliwego. Liczymy więc na załatwienie rachunku, który jest drobnostką".

Jedynie podobno, w Sowietach nikt nie zalega z prenumeratą.

Czerezwyczajka ma silną rękę.

Nowe książki

„Blaski i nędze zwycięstwa" Oto tytuł traktatu politycznego, napisanego przez ś.p. Jerzego Clemenceau, byłego premjera i ministra wojny we Francji. Autor, urodzony w Vendeji, gorący republikanin i przeciwnik cesarstwa, z zawodu lekarz a później dziennikarz i wielolkrotny deputowany w parlamencie francuskim, krytykuje w swem dziele przedśmiertnem wybitne osobistości które brały udział w tworzeniu traktatu wersalskiego. Sensację wywoła ostra polemika, jaką toczy z ś p. marszałkiem Fochem i byłym prezydentem Francji p. Poincarè. W dziele swem podaje autor niezmiernie ciekawe i nieznane szczegóły z czasów wojny i rokowań pokojowych, charakteryzuje Niemców jako naród barbarzyński i wiecznie zaborczy. Pozatem naświetla postacie twórców pokoju wersalskiego. Bardzo przychylne stanowisko zajmuje autor wobec Polski i narodów ujarzmionych.

W drugiej połowie marca b. r. ukaże się to dzieło sensacyjne w Francji, Anglji, Stanach Zjednoczonych, w Polsce, Czechosłowacji, Włoszech i Niemczech.

Korespondencja

w sprawach redakcyjnych bez dołączenia **znaczka pocztowego** pozostanie **bez odpowiedzi.**

Jagosz Włodzimierz.

Godka o gaździe i trzok pachołkach.

Beł se roz gazda — bohaty, kierdele owiec mioł na groniak, a w komorze dostatku bezmała tela co u pana na Żywcu.

Pachołków mioł trzok, — lo pomocy i wyręki wele orki cy zwózki tromów z lasa cyli tez kole chałupy i obejścio.

— Wies co Jantek? —

— Co sie pytos, — nady wiem telo co ty!

— Nady mówciez skorzej! — za chęcił Symik.

Rzek im tedy Stasica jako wigilja świentego Jendrysa i trza bydzie gazdowi powinsować, bo to i godzi



Typ górala.

Na imię mu dali ojce-Jendrys, — niby gazdowi, więc tez we wigiljom świentego Jendrysa ześli sie trze pachołcy w somsieku i tak se uredzajom:

sie i do wypicio cosik dadzom, — a i gazdzina placek z bryndzom upiekła.

Ino sie głowili chto bydzie mioł do gazdy godke. —

— Meze ty? — Jantek. . — mos jęzur zwyrtny i ruchawy, — conie bądź wymyślis!

— E.. iepik ty Symiku, — cingiem cosik z kobełom uredzujes — cy w polu, cyli w stajni.

— Ostało na Stasicy!

Rzece tedy Stasica:

— Słuchojcie chłopoki! — kozde słowo wy mi ino wtórzcie. Co jo powiem — wy tez. Jak jo rzeknel... Pokwolony... gospodorzu, — wy zasie: — Pokwolony... gospodyni, — Pokwolony Jantosiu... (a beła to córka gazdy)

— I na tem tez ostało!

Koie połednia ześli sie przed chałupom odświentnie ubrani, w nowyk portkak i świżych serdakach. Stasica seł na przodku, a Symik na zadnim końcu.

Ozwarł Stasica dźwierze i wchodzi do izby — ale sie potknął u proga i zaklął setnie:

— A bes... niech cie debli..!

Jantek w te pędy, jako beło uredzone:

— A bes... niech cie debli....! gospodyni.... — a Symik, niewiele myślęcy:

— A bes.. niech cie debli .! — Jantosiu!

Straśnie po tem zmarkotnieli, kie sie pomiarkowali, a gazda jaz gym be ozwar ze zdziwienio.

— Ale nic nie rzek, jeno im pić doł i do pełnej miski zaprosił do stoła.

Kie se pojedli godnie, ozwał sie gazda:

— Jakoście mi pożycyli, tak tez wom podziękuje. Kozden pójdzie semnom do komory, a tam mu utne po kawale sukna — coby pamientoł dzień świentego Jendrysa. Ino przychodźcie w pojedynke i zarez zmykojcie do chaupy, coby się babie pokwelić.

Wlos pirsy Stasica.

— Nima go i nima...!

— Az tu słysom, — krzycy: — dość jus, dość...!

— Głupi, pomyśleli se Jantek z Symikiem, cemóz krzycy: dość, kie mu gazda kce wincy ukroić. — My ta nie bydemy... o nie!

Za kwile krzycy drugi:

— Dość..., nady jus dość,...!

Zdumioł sie Symik, a e sie w duchu śmieje: — Jo ta nie byde taki! Niek kroi pokiel mo wolom.

Wchodzi som na ostatku, — a tu go gazda łap za skuty, rym o ziem — i jak nie zacnie bicyskiem okładać, jaz mu sie luto zrobiło.

Bije i bije, a Symik sie drze jak opeutaniec:

Dość jus gazdo najmilejsy i złociutki, dość jus Jendrysku najsłodsy.

...Takie to ci beło sukno!

Jak sie ześli, zoden sie nie kcioł przyznać przed drugim, bo byli honorni, — jakie to cięgi od gazdy zebrali.

Kwolom go ino, a mówiom, jaki to grzecny, jakie to sukno im ukroił jak to go miarkowali, aby sie zbytecnie nie krzywdowoł i prostowali grzbiety, choć ich setnie bolały.

— Kie Stasica na noc do łozka lagoł, rzek swej babie:

— Słuchoj i uwoż Ten Jantek to straśny proćpok! Wzion od gazdy sukno kęs wielgi, a nom nic nie doł choćby popierało...!

To samo powiedział swojej Jantek i Stasica.

— Jak sie tez baby zesły, nuz se do łbów skokać, nuz se kudliska mierzwić i wyrywać..... — a ty taka, a ty owaka, — jaz sie cało wieś zleciała!

Przyleciol tez i gazda i cało rzec sie wyjaśniła.

— A śmichu co z tego beło.... o rety!

Humor w Sejmie.

Gdy p. minister Józewski zapewniał w dniu 9. I. Sejm, że mordercy Franciszka Sieczki, domniemanego uczestnika napadów na Zagórskiego, Mostowicza i Nowaczyńskiego, zostaną wykryci, gdyż toczą się „energiczne dochodzenia", zawołał poseł Stroński:

—Ale oni się wytłumaczą ze zbrodni.

—Jak się wytłumaczą? — zapytał zafrapowany trochę minister.

Oświadczą w sądzie, że nie wiedzieli, iż się rząd zmienił..

Sala wybuchła śmiechem, minister także.

Czy jednak tak bardzo śmieszną jest myśl, że mordercy tłumaczyć się mogą okolicznością, iż za poprzednich rządów dokonywano napadów które pozostały niewykrytymi i przez to bezkarnymi?

Zobaczymy wkrótce, czy rząd zmienił się na tyle, że nie będzie już w przyszłości zbrodni niewykrytych, któreby były zachętą dla zbrodniarzy.

Kto zabił Koryzmę

„Słowo Radomskie" przypomina:

„W nocy z 4 go na 5-go grudnia 1928 r. o godz. 3 ciej nad ranem w parku Belwederskim, niedaleko od pałacu, znaleziono trupa żandarma Koryzmy.

Wszczęto śledztwo, które ciągle otaczane było tajemnicą Aresztowano niejakiego Kosowskiego, później jednakże rozeszły się pogłoski, że Kosowski został zwolniony. Zachowanie się pism sanacyjnych w tej sprawie było b. ciekawe. Równocześnie rozeszły się sensacyjne pogłoski.

Od tego czasu upłynął rok, a sprawa wykrycia zabójcy żandarma Koryzmy nie posunęła się ani o krok naprzód".

Anegdota.

Krąży anegdota, jakoby jeden z wysokich dygnitarzy dzisiejszych miał niedawno zwrócić się do jednego z przywódców obozu narodowego:

— Pan, ze swemi zdolnościami i wiedzą — mówił — gdyby tylko zechciał wyrzec się jałowej opozycji, mógłby łatwo zrobić u nas świetną karjerę, uzyskać tekę ministerjalną, korzyści, wpływy...

— Ha, niestety, — usłyszał odpowiedź— ja pomimo tak świetnych propozycyj nie wyrzeknę się już swoich przekonań. Dziad mój był narodowcem, ojciec był narodowcem, więc i ja....

— Tak nie można przecież rozumować— odparł dygnitarz. — A cóżby pan wobec tego uczynił, jeżeliby np. dziad pański był złodziejem, ojciec — złodziejem...

— W takim razie to co innego, — przerwał narodowiec, — w takim razie byłbym „sanatorem"..

Książki nadesłane.

Ks JÓZEF KŁOS: Na drugiej półkuli. Stron 719 80 ilustracyj Cena zł. 15,—. Nakładem Księgarni św. Wojciecha. Poznań — Warszawa — Wilno — Lublin.

O Ameryce Północnej wiele pisano, ale mało która książka z podróży po Stanach Zjednoczonych jest tak zajmująca, tak dostępna dla wszystkich umysłów, jak „Na drugiej półkuli.

Autor jako kapłan brał udział w zjeździe eucharystycznym, który się odbył w Chicago, z tego względu stosunkom religijnym udzie-

lił sporo miejsca. Ale na ich nakreśleniu bynajmniej nie poprzestał. Właśnie sprawy religijne dały mu szeroką podstawę do zobrazowania polskości, jej walk z nacjonalizmem amerykańskim, jej trosk i smutków.

„Na drugiej półkuli" nie są wrażeniami jak tyle innych książek podróżnych, lecz dziełem kapłana patrjoty, wołającego do braci z za oceanu o zachowanie uczuć narodowych, a przytem mocno i bez osłonek dyplomatycznych domagającego się równouprawnienia ich w dziedzinie kościelnej.

Poznał również urządzenia amerykańskie — polityczne i gospodarcze, naturę nawet (Nigarę). Opisy jego są wzorem stylu, tak iż słusznie niejeden nauczyciel już je odczytywał uczniom z katedry wychowawczej.

Czytelnikom najpoczytniejszego tygodnika w Polsce sprawił ogromną przyjemność, pisząc w sposób niesłychanie miły, wesoły, barwny i mądry. Lubią go czytać wszystkie sfery, gdyż nigdy nie znuży, nie zdenerwuje nikogo modną dziś migawkowością pióra. Bez kwestji ma talent pisarski, naracyjny zwłaszcza i książkę utalentowanego autora tem bardziej i tem goręcej polecić się godzi miłośnikom zdrowej literatury podróżniczej i narodowej.

HANKA KŁOSIŃSKA:
„Drogą Kobiecych Serc.
Str. 49. Nakładem Lud. Zw. Art. Liter. Promienistych w Krakowie, 1930.

Dr. MIECZYSŁAW SKRUDLIK:
Agentury obce. Warszawa 1930.



Cena numeru 50 groszy

Prenumerata	roczna	5.— zł.
	półroczna	3.— „
	kwartalna	1.50 „

Numer konta w Pocztowej Kasie Oszczędności 181.194

CENA OGŁOSZEŃ:

Strona	120.— zł
1/2 strony	60.— „
1/4 „	30.— „
1/8 „	15.— „
1/16 „	10.— „

Rękopisów Redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo zmian.

Redaktor Naczelny i Wydawca: Edward Jan Zającek. Redaktor Odpowiedzialny: Franciszek Pyclik.
Druk. Zakł. Graf. „ZIEMIA SIERADZKA" w Sieradzu.